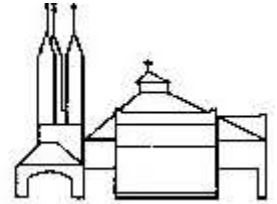




# Na Skale



Nr 01(707) \*Tygodnik Parafii Miłosierdzia Bożego na Os. Oficerskim w Krakowie\* 01 stycznia 2012



## NOWY ROK Świętej Bożej Rodzicielki

Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie liczymy wszystkie te lata, jakie dzielą nas od Jego przyjścia na świat, od Jego Narodzenia, krzyża i zmartwychwstania. Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie świat w człowieku dźwiga się ku Trójcy Przenajświętszej - ku Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu w niepodzielnej jedności Bóstwa - i ustami człowieka wypowiada słowo chwały i czci odniesionej do samego Boga.

Jezus Chrystus przyszedł na świat, ażeby to słowo chwały i czci mogło znaleźć się na ustach człowieka, mogło wypłynąć z jego duszy odślaniając całe bogactwo stworzenia i jego najpełniejszy sens.

Ten sens, jaki wpisany jest w świat przez Boga. Odnajdując sens, człowiek znajduje spokój i radość. Pokój ludziom Bożego upodobania!

**Pokój ludziom dobrej woli!**

Dzień oktawy Bożego Narodzenia jest poświęcony Bożemu macierzyństwu Maryi. Tajemnica narodzin człowieka - Boga oręduje za pokojem na świecie. Matka - Rodzicielka Dawczyni Życia oręduje za pokojem wśród ludzi. Kościół zaczyna nowy rok modlitwą o pokój na świecie.

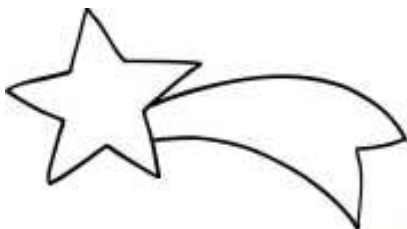
Bł. Jan Paweł II

*Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu." (Łk. 2,19)*

Czym dla Maryi było "wszystko"? Wszystko to, co spotkało Ją w czasie Bożego Narodzenia. My najczęściej pamiętamy tych, którzy nam dokuczili, niesympatycznych Herodów, którzy grają nam na nerwach. Pamiętamy, że kiedyś nas znieważono, patrzono jak na wołu do roboty albo jak na osła, który niczego nie rozumie. Wciąż przeżywamy swoje niepowodzenia, pretensje, żale. Owszem, mamy to wszystko rozważać, ale mamy pamiętać przede wszystkim o tym, ile dzieje się dobra wokół nas, ile dobrego dają nam ludzie, jak często nie tylko matka, ale przygodny człowiek jest dla nas dobrym aniołem. Jakże często zapala się w nas, niczym gwiazda na niebie, światło Ewangelii - i to przeważnie wtedy, kiedy jest nam najgorzej, gdy ból taki czy inny depce nam po piętach. Gdy pamiętamy dobre, to złe staje się nieważne, jak groźny Herod stał się dzisiaj śmieszna kukielką na patyku pokazywana w szopce.

Ks. Jan Twardowski

## OBJAWIENIE PAŃSKIE Trzech Króli



Trzej mędrcy ze Wschodu „upadają na twarz i oddają Mu pokłon, a otworzywszy skarby swe, ofiarowują Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę” (por. Mt2, 11).

Dary są odpowiedzią na Dar. W Chrystusie narodzonym w noc Betlejemską Mędrcy ze Wschodu rozpoznają ów ostateczny Dar, jaki Ojciec Przedwieczny czyni człowiekowi. Jest to dar Syna: dar Przedwiecznego Syna - „tak Bóg umiłował świat, że Syna swojego jednorodzonego dał” (por. J 3, 16).

Poprzez ten Dar człowiek nosi w sobie epifanię Żywego Boga. Przedwieczny Syn dał ludziom „moc, aby się stali synami Bożymi” (por. J 1, 12). Dał tę moc jako Brat – braciom. Objawił i stale objawia Ojca w tych, których Ojciec „dał Mu w dziedzictwo”. Człowiek, który nosi w sobie epifanię Boga Żywego, żyje nowym życiem. Wie, że darem winien odpowiadać na Dar. Przynosi więc złoto, kadzidło i mirrę. W tym darze człowieka, który jest odpowiedzią na Dar z wysokości, zawiera się pełny sens życia ludzkiego, zarazem zapowiedź wezwania do chwały. W niej człowiek i świat potwierdza się jako epifania Boga sięgająca poza granice doczesności i zniszczalności.

Bł. Jan Paweł II

## Na progu CZASU



Odchodzący w przeszłość rok zamyka święto Rodziny Świętej, a nowy witamy, oddając hołd Maryi – Bożej Rodzicielce. To sposobna okazja, by refleksję nad tym, co minęło i tym, co w przyszłości powinno być przedmiotem szczególnej troski, skupić uwagę na naszym stosunku do małżeństwa, rodziny i rodzicielstwa. Żądał od nas tego bł. Jan Paweł II. Piszę „żądał”, bo, mówiąc w Kielcach 1991 r. o niszczeniu polskiej rodziny, krzychał wzburzony, a to nie zdarzało się często. Widać z właściwą sobie przenikliwością dostrzegał, jak wielkie jest to niebezpieczeństwo. Przypomnijmy sobie te słowa:

**„Chciałbym tu zapytać tych wszystkich, którzy za tę moralność małżeńską i rodzinną mają odpowiedzialność, tych wszystkich: czy wolno lekkomyślnie narażać polskie rodziny na dalsze zniszczenie? Nie wolno tutaj mówić o wolności człowieka, bo to jest wolność, która zniewala. Tak, trzeba wychowania do wolności, trzeba dojrzalej wolności... Tylko na takiej może się opierać społeczeństwo, naród, wszystkie dziedziny jego życia, ale nie można stwarzać fikcji wolności, która rzekomo człowieka wyzwala, a właściwie zniewala i znieprawia. Z tego trzeba zrobić rachunek sumienia u progu III Rzeczypospolitej!**

**<Oto matka moja i moi bracia>. Może dlatego mówię tak, jak mówię, ponieważ to jest moja matka, ta ziemia! To jest moja matka, ta Ojczyzna! To są moi bracia i siostry! I zrozumcie, wy wszyscy, którzy lekkomyślnie podchodzicie do tych spraw, zrozumcie, że te sprawy nie mogą mnie nie obchodzić, nie mogą mnie nie boleć! I was to powinno boleć! Łatwo jest zniszczyć, trudniej odbudować. Zbyt długo niszczone! Trzeba intensywnie odbudowywać! Nie można dalej lekkomyślnie niszczyć!”**

Lektura tego papieskiego napomnienia sprzed 20 lat każe postawić kilka pytań:

Czy mamy pełną świadomość, że odpowiedzialność za stan polskich rodzin spoczywa na każdym z nas? Iluż to katolików uważa, że rozwód jest normalnym sposobem rozwiązywania konfliktów małżeńskich? Ilu z nas uznaje, że rodzice mają prawo traktować dziecko jako przedmiot – albo niechciany, bo nie w porę lub nie odpowiada przyjętym „parametrom” normalności, albo pożądanym za wszelką cenę, bo ja chcę je MIEĆ, więc czemu nie skorzystać z metody in vitro, chociaż oznacza to morderstwo poczętych dzieci, na które nie ma zapotrzebowania?

Ilu z nas toleruje, a nawet akceptuje tzw. „przygody” młodych, bo przecież muszą się wyszaleć? A także życie w związkach bez ślubu, bo takie czasy, wszyscy tak robią, a naprawdę brakuje odwagi, by tej zdegenerowanej cywilizacji powiedzieć – nie? Ilu katolików nauczycieli bezmyślnie propaguje modne teorie liberalnej moralności ze zwykłego snobizmu, żeby nie narażać się na drwiny „oświeconych” lub z powodu zwyczajnego niedouczenia? Ilu dziennikarzy i właścicieli mediów deprawuje swych czytelników, często dzieci, dla zysku lub rozgłosu? Ilu wreszcie wyborców z głupoty, nieodpowiedzialności, bezmyślnie oddało głos na ugrupowania, które programowo niszczą rodzinę, same fundamenty jej tożsamości i zadań?

Czy nas to wszystko boli na tyle, żeby pobudzić do aktywnej obrony rodziny?

Barbara Niemiec

## Komentarz na niedzielę 01.01.2012 - Nowy Rok Świętej Bożej Rodzicielki

„Pasterze pośpiesznie udali się do Betlejem i znaleźli Maryję, Józefa i Niemowlę, leżące w żłobie. Gdy Je ujrzeli, opowiedzieli o tym, co im zostało objawione o tym Dziecięciu. A wszyscy, którzy to słyszeli, dziwili się temu, co im pasterze opowiadali. Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu. A pasterze wrócili, wielbiąc i wystawiając Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli, jak im to było powiedziane. Gdy nadszedł dzień ósmy i należało obrzezać Dziecię, nadano Mu imię Jezus, którym Je nazwał anioł, zanim się poczęło w łonie Matki”.

1. Tam, gdzie Józef i Maryja przyjmowali wyrazy czci i szacunku ze względu na Jezusa, nie było cicho i spokojnie. Oni żyli w nieustannej obecności innych. Maryja jednak rozważała wszystkie te sprawy w swoim sercu. Nie da się bowiem żyć w biegu, w sercu wielu spraw, w zakłopotaniu i zatroskaniu, bez czynienia w swoim sercu pustyni.

2. Uroczystością Świętej Bożej Rodzicielki kończy się oktawa Narodzenia Pańskiego. Tuż przed Świętami prawie każdy z nas był zapracowany i zatroskany – o prezenty, o porządki w mieszkaniu i domu, o potrawy na wigilijny i świąteczny stół. Duszpasterze przygotowywali dekoracje w kościołach, wiele godzin spowiadali. W Święta, wiadomo, „goście i w gości”, księża przy ołtarzu Eucharystii i przy udzielaniu komunii, bezpośrednio po Świętach wielu z nich zaczyna kolędę. Może u końca oktawy uda się odsapnąć, zwolnić, wyciszyć, aby – jak Maryja i Józef – rozważać w sercu wszystko, co ważne i istotne? Nie da się żyć bez modlitwy!

3. Okres wizyty kolędowej jest czasem bardzo wymagającym dla księży. Nie ubywa im obowiązków w szkole, w kancelarii, oratorium, a dochodzi kilka godzin pracy po południu i wieczorem, związanej z modlitwą oraz rozmową w przynajmniej kilkunastu rodzinach. A jednak każdy z nich musi pytać o to, jak zachować równowagę pomiędzy apostołstwem a modlitwą? Jak szukać pustyni – gdy tak po ludzku rano chce się więcej spać, a po przyjściu z kolędy jest się zmęczonym? W tym czasie duszpasterzy wypada wspierać mocną modlitwą, nie mniej niż wtedy, gdy głoszą rekolekcje (szczególnie szkolne) lub podczas nich spowiadają. Otwierając drzwi domu, duszpasterz wchodzi w tajemnice osób, które za tymi drzwiami mieszkają. A tak przecież jest również wtedy, gdy siada do konfesjonatu i gdy zaczyna głosić nauki rekolekcyjne. Ileż nieprzewidywanych sytuacji go czeka? Ileż pytań? Musi być silny Bogiem i miłością nadprzyrodzoną, aby temu wszystkiemu podołać. Musi być chroniony przez Maryję, Matkę Kapłanów, tak jak Ona chroniła Dziecię Jezus. Nie da się przeżyć w radości spotkań z ludźmi podczas kolędy bez modlitwy. Nie uda się zaś znaleźć pustyni na modlitwę bez pomocy Matki i ludzi, którym duszpasterz służy.

Ks. Paweł Barylak SDB

## **Bóg narodził się jako człowiek, by człowiek mógł stać się synem Bożym**

*„Nie bójcie się! Oto zwiastuje wam radość wielką!  
W mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel,  
którym jest Mesjasz Pan.”*

Tymi radosnymi słowami od dwóch tysięcy lat kapłani Kościoła w imieniu i z polecenia Boga, jak to uczynił anioł, pozdrawiają wiernych w ten Uroczysty Dzień Bożego Narodzenia. Stajemy bowiem oto przed jedną z najpiękniejszych i najtrudniejszych dla zrozumienia ludzkim umysłem prawd wiary – prawdą o Wcieleniu Syna Bożego.

Stajemy przed ołtarzem, gdy wypełniają się wszystkie chrześcijańskie świątynie na całym świecie, a z każdej z nich słychać śpiew „Chwała na wysokości Bogu.” Stajemy przy ołtarzu, a właściwie stajemy przy żłóbku. Wpatrujemy się w Świętą Rodzinę i próbujemy zrozumieć, że to małe, bezbronne Dziecko to Wszechmogący Bóg i Zbawiciel całego świata.

Oczekiwany przez tysiąclecia a jakże inny od tego wszystkiego, czego się spodziewano. Spodziewano się potężnego króla, wielkiego wodza, oczekiwano kogoś, kto wyzwoli Izraelitów spod rzymskiej okupacji. Może dlatego, gdy młoda kobieta spodziewająca się dziecka wraz ze swoim mężem szukała schronienia, nikomu w Betlejem nie przyszło do głowy, że właśnie zamyka drzwi swojego domu przed samym Bogiem – Zbawicielem świata. I pewnie dlatego Jezus rodzi się w warunkach, w których normalnie żyły tylko zwierzęta. Jezus przychodzi więc zupełnie inaczej niż my tego oczekujemy i jest zupełnie inny od wszystkich ziemskich władców, jakich znamy. Betlejemską grota nie była pałacem, którego strzegły uzbrojone straże – była miejscem do którego każdy mógł i może przyjść, miejscem w którym dla każdego były otwarte drzwi. I tak jest do dziś dnia, każdy może przyjść do Jezusa. Nie ma takiego człowieka, który by nie był tego godny, który byłby na to zbyt słaby czy zbyt grzeszny. Nie ma takiego człowieka, na którego Jezus w swoim żłóbku by nie czekał.

Możnaby powiedzieć, że tam, w Betlejemskiej grotce bije źródło Bożego Miłosierdzia, Bożej łaski i Bożej miłości, źródło, które nigdy się nie wyczerpie i każdy może i będzie mógł zawsze z niego zaczerpnąć. Może to chciał powiedzieć Pan Bóg wybierając takie właśnie miejsce i taki sposób narodzin swojego Syna. To, że On jest Bogiem ludzi prostych, zwyczajnych, Bogiem słabych i odrzuconych, Bogiem tych wszystkich, którzy nigdy nie śmieliby przekroczyć bram królewskiego pałacu. Mesjasz w starotestamentalnych proroctwach był nazwany Emmanuelem, a to słowo oznacza „Bóg z nami”. Jezus jest więc „Bogiem z nami” a nie „Bogiem ponad nami” czy „Bogiem obok nas”. Bogiem, który nikogo nie onieśmiela, do którego nie musimy umawiać się na audyencje, który nigdy nam nie powie, że nie ma teraz czasu, aby się z nami spotkać.

Jak powiedział Jan Paweł II: „Narodziny Syna Bożego są największym obdarowaniem, największą łaską udzieloną człowiekowi, jaką można sobie wyobrazić”.

Boże Narodzenie, które przeżywamy, to czas spotkań w gronie rodziny, przyjaciół, znajomych. Ale przede wszystkim spotkania z Jezusem. To spotkanie nadaje sens tym świątom, nadaje sens tym wszystkim naszym przygotowaniom, naszemu oczekiwaniu, naszemu byciu razem. Bez tego spotkania pozostaną tylko puste tradycje i niezrozumiałe obrzędy, a z Jezusem możemy się gdzieś rozminąć. A Jezus przychodzi do wszystkich ludzi. Do tych, którzy Go oczekiwali jak Maryja, Józef, starzec Symeon czy prorokini Anna. Do tych, którzy się bardzo ucieszyli z Jego narodzenia jak Pasterze czy trzej Mędrcy ze Wschodu. Ale też i do tych, których Jego narodzenie zaniepokoiło i napełniło strachem – do Heroda, do Jego dworzan. Jezus przyszedł także i do tych, dla których to nie ma żadnego znaczenia, którzy pozostają na to wydarzenie obojętni, jak choćby niegościnni mieszkańcy Betlejem.

A dzisiaj? Przychodzi także do każdego z nas. Do młodych i starych, bogatych i biednych. Przychodzi do młodych, którzy może z niepokojem patrzą na swoją niepewną przyszłość. Przychodzi do zapracowanych i przemęczonych rodziców, którzy starają się z całych sił zapewnić przyszłość swoim dzieciom. Przychodzi do tych rodzin, które żyją całymi miesiącami w rozłące, bo trzeba gdzieś w dalekich stronach szukać chleba. Przychodzi i do tych samotnych, często zapomnianych nawet przez swoich najbliższych, do tych, którzy bezskutecznie czekają na jakiś znak pamięci od swoich bliskich. Przychodzi do wszystkich chorych, do wszystkich smutnych, do ludzi zniechęconych, załamanych, tych, którzy już nie mogą w sobie znaleźć siły do życia. Przychodzi i do tych, którzy wcale na Niego nie oczekują, do tych, których drogi życia się poplątały, którzy gdzieś się Panu Bogu zagubili i może nie wiedzą, jak do Niego wrócić. Jezus przychodzi do wszystkich z tym samym przesłaniem: „Ja jestem Twoim Zbawicielem, ja się dla Ciebie narodziłem, ja nigdy Cię nie odrzucę, nawet gdyby wszyscy cię opuścili, ja zawsze będę przy tobie”. Chrystus zaprasza każdego z nas do wspólnoty ze sobą. A więc do tego, aby być z Nim na co dzień, nie tylko od święta. Starać się żyć po Bożemu we wszystkich sytuacjach, w których się znajdziemy... Czasami zastanawiamy się nad tym, dlaczego nie potrafimy żyć we wspólnocie ze sobą w rodzinach, w szkole, pracy, w sąsiedztwie? Może właśnie dlatego, że nie żyjemy we wspólnocie z Bogiem, który przecież jest Źródłem miłości, zrozumienia, przebaczenia, nadziei. Człowiek nie może dawać tego, czego nie ma. Jeśli nie będzie dobra w nas, to nie będzie też i wokół nas. Śpiewamy w jednej z kołód:

*„A dzisiaj czemu wśród ludzi tyle łez, jęków, katuszy -  
Bo nie ma miejsca dla Ciebie w niejednej człowieczej duszy.”*

Kościół, który tworzymy, musi być wspólnotą miłości. Tylko wtedy może być tym, co oznacza, a więc świadkiem i znakiem obecności Boga w tym świecie. Wspólnota to inaczej Komunia. I tak się składa, że w tym roku w Kościele w Polsce rozważamy temat: „Kościół naszym domem”. Zapytajmy siebie, jak wygląda nasza relacja z tym drugim domem jakim jest dla każdego wierzącego Kościół wspólnota z Bogiem, jak wygląda moja wspólnota z Jezusem, jak wygląda moja wspólnota z innymi braćmi w wierze, moje zaangażowanie w życie Kościoła?

Żyjmy więc tak, aby tę wspólnotę z Jezusem zachowywać na co dzień. Aby te święta uświęciły nas i nasze życie. Niech Jezus pozostanie wśród nas po tych świątach. Każda Msza Św. To czas, gdy Jezus rodzi się na ołtarzu. Dla mnie i dla mojego zbawienia. Oby tylko nasze serca były nie takie, jak zamknięte drzwi domów w Betlejem. Czasami to serce może być zimne i brudne jak betlejemską grota, ale to przecież w grotce narodził się Bóg.

Na koniec posłuchajmy „Orędzia z grotki betlejemskiej”:

**Narodziłem się nagi, mówi Bóg, abys Ty potrafił wyrzekać się samego siebie.**  
**Narodziłem się ubogi, abys Ty mógł uznać Mnie za jedyne bogactwo.**  
**Narodziłem się w stajni,**  
**abys Ty nauczył się uświęcać każde miejsce.**  
**Narodziłem się bezsilny, abys Ty nigdy się Mnie nie lękał.**  
**Narodziłem się z miłości, abys Ty nigdy nie wątpił w Moją miłość.**  
**Narodziłem się w nocy, abys Ty uwierzył**  
**iz mogę rozjaśnić każdą rzeczywistość spowitą ciemnością.**  
**Narodziłem się w ludzkiej postaci, mówi Bóg,**  
**abys Ty nigdy nie wstydził się być sobą.**  
**Narodziłem się jako człowiek, abys Ty mógł**  
**się stać synem Bożym.**  
**Narodziłem się prześladowany od początku,**  
**abys Ty nauczył się przyjmować wszelkie trudności.**  
**Narodziłem się w prostocie, abys Ty nie był**  
**wewnętrznie zagmatwany.**  
**Narodziłem się w Twoim ludzkim życiu,**  
**mówi Bóg, aby wszystkich ludzi zaprowadzić do domu Ojca.**

## Legenda o Bożym Narodzeniu



Przez półpustynne pastwiska wędruje starszy mężczyzna. Szuka ognia, aby rozpalic ognisko i ogrzać Matkę wraz z Dzieciąciem złożonym w skalnej grocie. Z dala spostrzegł płonące ognisko, dookoła którego spały owce, a obok czuwał pasterz. Wielkie psy, pilnujące stada zerwały się i chciały szczekać, ale nie mogły wydać głosu. Rzuciły się na starca,

ale nie mogły wyrządzić mu krzywdy. Starzec stąpając po owcach przyszedł do ognia. Nieuprzejmy pasterz rzucił w niego kijem, ale kij przeszedł obok. Zezwolił jednak wziąć ogień, sądząc, że i tak nie weźmie, bo nie ma ani naczynia, ani płonącej główki. Ale starzec wybrał rękami kilka węgli i włożył do kieszeni płaszczka, a one go nie parzyły ani nie paliły. Co za dziwna noc? Zapytał siebie zdziwiony pasterz. Psy nie gryzą obcego, owce się nie budzą, kij nie uderza a ogień nie parzy. Zaciekawiony poszedł za nieznanym i przekonał się, że on nie miał nawet nędznej chaty a uboga Matka i Dziecię znajdują się w zimnej skalnej grocie. I choć sam był człowiekiem twardego serca, na widok takiej nędzy wzruszył się i ofiarował skórę jagnięcia. Ale zaledwie spełnił szlachetny czyn ujrzał to, czego nie widział i nie słyszał wcześniej. Ujrzał chóry aniołów, śpiewających cudowną pieśń o Zbawicielu, który narodził się tej nocy. I zrozumiał tajemnicę tej cudownej nocy, dobroć zwierząt i radość wszelkiego stworzenia.

Selma Lagerlof

## Wigilijne wspomnienie z obozu

Oto fragment wspomnień więźniarki z obozu hitlerowskiego w Stutthofie.

„Nikt nie pamiętał, że to akurat 24 grudzień. Bo dzień był naprawdę bardzo trudny, bardzo ciężki. Mróz trzymał od rana. Praca w kamieniu była jeszcze trudniejsza. Obłodzone, twarde bloki trzeba było wyrwać ze zmarzniętej ziemi i kłaść koło baraków. Na obiad w zupie pływały zmarznięte robaki, kawa zupełnie zimna, a chleb zeschnięty w kłodę.

Apel wieczorny trwał dwie godziny. Skostniałe stopy zdawało się wrosnąć w ziemię. Sine ręce nie miały nawet siły ścisnąć się w pięść. Esesmani biegali z pejcami śpiesząc się, co chwila poganiali kogoś w szeregach, nie szczędząc razów. (...) Nadbiegł komendant. Kazał się rozejść. Niektórzy na placu nie mieli sił dowiec się do swoich baraków. Toteż paru od razu odniesiono na rewir. A może nawet do pieców...

Obojętnie szliśmy do swoich kojców. Jeszcze próg, jeszcze uniesienie zboliałych, zdrętwiałych nóg i wreszcie prycza. Podnosimy koc, mokry, zimny, zbutwiały i... co to? Pod kocem mała gałązka świerku i kawałek kromki chleba! Obok kolega-profesor pokazuje takie same znalezione w koi, i obok... - Ludzie toż to dziś Wigilia! Toż to dziś Bóg się rodzi! Zdejmujemy po cichu chodaki, rozcieramy skostniałe stopy. Zbieramy gałązki świerku i kładziemy na ławie. Zapachniało domem. Ludzie, domem! Pogaszona świeca nie pozwalają nam na oglądanie swoich twarzy, lecz blask z latarni budki strażnika, chociaż na chwilę oświetla nasze koje i wtedy każdy z nas widzi blask oczu towarzyszy. Trzymane w ręku okruchy chleba zdają się być białym delikatnym opłatkiem. Z nabożeństwem podajemy sobie na wzajem. Ktoś zaczyna „W żłobie leży”. Czy my potrafimy jeszcze śpiewać? Potrafimy. Po cichu, delikatnie, po ludzku...

Jednak jesteśmy ludźmi! W ten mroźny grudniowy, wigilijny wieczór ta gałązka jedliny i ten okruch świeżego chleba, położony nieznaną ręką współwięźnia, odkrył w nas człowieczeństwo. Odkrył serce, uczucie, łzy, isierkę nadziei. Poniewierani, biczoowani, skatowani ludzie nagle odkryli, że są ludźmi! Z wielu cierpiących serc popłynęła prawdziwie wielka kolęda nadziei: „Podnieś rękę Boże dziecie...”.

Barbara

## INTENCJE MSZY ŚW.

02.01.2012 - 08.01.2012

### PONIEDZIAŁEK 02.01.2012.

- 8.00 1) + Krystyna Mokrzycka 3 r. śm.  
2) + Teofila Wędzicha (greg.)  
9.30 + Teofila Wędzicha (greg.)  
18.00 + Zdzisław rocz. śm.

### WTOREK 03.01.2012

- 8.00 1) ++ Jan Ziarkowski, Zofia, Antoni, Maria, Jan  
2) Dziękczynna za otrzymane łaski, z prośbą o zdrowie dla Genowefy i Zofii  
18.00 + Adam Bodzioch

### ŚRODA 04.01.2012.

- 8.00 ++ Marian, Maria Poznańscy  
18.00 NOWENNA DO MATKI BOŻEJ NIEUSTAJĄCEJ POMOCY

### CZWARTEK 05.01.2012.

#### PIERWSZY CZWARTEK MIESIĄCA

- 8.00 + Teofila Wędzicha (greg.)  
18.00 ++ Marek, Maria, Adam

### PIĄTEK 06.01.2012.

#### PIERWSZY PIĄTEK MIESIĄCA OBJAWIENIE PAŃSKIE - TRZECH KRÓLI

- 8.00 + Teofila Wędzicha (greg.)  
9.30 ++ Aleksander, Stanisława, Rodzice  
11.00 + Euzebiusz Podstawski, Michalina Mironowicz  
12.00 Dziękczynna za 88 lat Stanisławy Zielińskiej  
13.00 + Adam Bodzioch  
18.00 ++ Genowefa, Mieczysław Maj

### SOBOTA 07.01.2012.

#### PIERWSZA SOBOTA MIESIĄCA

- 7.45 Nabożeństwo I Soboty  
8.00 Dziękczynna za beatyfikację Jana Pawła II z prośbą o rychłe zaliczenie w poczet świętych  
8.30-9.30 Adoracja Najświętszego Sakramentu i Różaniec Fatimski  
18.00 + Włodzimierz Bortnowski 43 r. śm.

### NIEDZIELA 08.01.2012.

- 8.00 Dziękczynna za otrzymane łaski z prośbą o błog.i opiekę Matki Bożej dla Zbigniewa i Janiny Gdula  
9.30 ++ Helena i Witold  
11.00 + Jan Kuśnierz w 7 rocz. śm.  
12.00 O zdrowie i błog.Boże dla Karolka w 5 r. ur.  
13.00 + Teofila Wędzicha (greg.)  
18.00 W intencji Róż Różańcowych

III Rok Wielkiej Nowenny Fatimskiej  
WIĘCEJ NIŻ DOCZESNOŚĆ.  
JEST NIEBO, JEST PIEKŁO,  
JEST CZYŚCIEC

Redaguje Zespół Parafii Miłosierdzia Bożego, Kraków, ul. ks. Bpa. W. Bandurskiego 12, Kancelaria Parafialna (kontakt w godzinach urzędowania Kancelarii). Strona Parafii: [www.oficerskie.info](http://www.oficerskie.info) Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów oraz zmiany tytułów.